

ROLNIK

Bezpłatny dodatek — wychodzi co drugi tydzień.

Rok 4

CHOJNICE,

Nr. 30

Rolnictwo, a Powszechna Wystawa Krajowa.

Ważne narady w sprawie zorganizowania działu rolnictwa.

Dnia 21 października odbyły się w sali Wielkopolskiej Izby Rolniczej posiedzenia Komisji Fachowych mając na celu uzgodnienie projektu zorganizowania działu zwierzęcego, nasennego i doświadczalnictwa polowego na Powszechnej Wystawie Krajowej. Zebraniu przewodniczył p. Szulczewski, referował Dyrektor Działu Rolniczego p. Dr. Konopiński.

Podkreślić należy, że w obradach wzięli udział przedstawiciele wszystkich dzielnic, co świadczy z jednej strony o wielkiem zainteresowaniu się Wystawą Powszechną, z drugiej zaś strony, że Wystawa obejmuje rzeczywiście całą Polskę i w całej pełni będzie zasługiwała na miano Wystawy ogólnopolskiej.

W sprawie zorganizowania Działu Produkcji Zwierzęcej obradowała Komisja, w której reprezentowani byli przedstawiciele nauki hodowli zwierząt wszystkich wyższych zakładów naukowych w Polsce, przede wszystkim senior nauki hodowli zwierząt p. prezes Polskiego Towarzystwa Zootechnicznego, Prof. Różycki z Dublan, z Uniwersytetu Krakowskiego Prof. Prawocheński, ze Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego z Warszawy p. Profesor Dr. Rostafiński. Jako przedstawiciel Ministerstwa Rolnictwa przybył p. Naczelnik Inhatowicz i Dyrektor Prądyński, jako przedstawiciel Województwa p. radca Dr. Krygicz. Również był reprezentowany Państw. Instytut Gospodarstwa Wiejskiego w Puławach, wszystkie związki hodowlane z całej Polski, przedstawiciele wszystkich izb rolniczych oraz reprezentanci wszystkich organizacji rolniczych w Polsce. Ogólna liczba reprezentantów wynosiła 69.

Uchwały komisji były zasadniczej wagi i zadecydowały o całokształcie Działu Produkcji Zwierzęcej.

O zainteresowaniu obradami najlepiej świadczy fakt, że jakkolwiek obrady rozpoczęły się o godz. 9-tej rano przy obecności 69 osób, to wieczorem również ta sama liczba osób była na sali.

Dla ustalenia zasad zorganizowania działu nasennictwa i doświadczalnictwa obradowała odrębna komisja, w której wzięli udział również wybitni znawcy tej gałęzi rolnictwa, jak prof. Dr. Załęski z Krakowa, prof. Dr. Niklewski z Uniwersytetu Poznańskiego, Naczelnik Zapartowicz z Ministerstwa Rolnictwa, pp. Dr. Kosiński, Dr. Kostecki, Prof. Zieliński, Dr. Celiowski, inż. Jagmin z Uniwersytetu Poznańskiego, Prezes Otmianowski, Docent Dr. Moldenhawer i wielu innych wybitnych specjalistów. Po wyczerpującej dyskusji wyłoniono specjalną ko-

misję, która zajmie się badaniem terenu pod nasennictwo i doświadczalnictwo oraz ustali szczegóły organizacji tego działu w myśl wytycznych uchwalonych na tem zebraniu.

Porządki gospodarskie.

Jedną z bardzo ważnych rzeczy w gospodarstwie rolnika jest utrzymanie porządku wewnętrznego w podwórzu, budynkach gospodarczych, krowiarniach, stajniach itp. Ołóż niestety, u nas za mało zwraca się na to uwagi. Szczególnie przyznać należy ze smutkiem, że stan porządków podwórzowych i budynków gospodarczych bardzo wiele pozostawia do życzenia u drobnych rolników. Czego się tam nie widzi nieraz, to aż pożał się Boże! Największy nieład rzuca się w oczy! Wóz i pług nie są wciągnięte pod szopę na noc, a pozostawione na łasce Opatrzności—porzucone gdzieś na podwórzu mokną na deszczu i słońcu: Stąd zaś drzewo wozu gnije, stal lemieśza rdzewieje. A ileż to kalectw powoduje nieraz, że broną nie jest postawiona zębami do ściany, lecz odwrotnie a czasami wprost nawet zębami do góry porzucona na ziemi. Koń, czy źrebak, albo młode, brykające cielę wpada na taką bronę i kaleczy się.

Miarą zapobiegliwości gospodarza jest jego dbanie o narzędzia rolnicze: chowanie narzędzi niepotrzebnych w danej porze roku, a przygotowywanie i poprawianie tych, których będzie wkrótce potrzebował. A ileż razy to się zdarza, że słońce wiosenne obsuszyło ziemię, skowronek przyśpiewuje, pora wychodzić do orki w pole, — a tu dopiero gwałt i krzyk, bo śruba od lemieszka pękła i zawczasu nie jest przymocowana, czy też łożysko brony złamane, a w złocie niepoprawione. A ileż razy to zdarza się, że słotne lato każe wyzyskiwać każdą chwilę do zwózki z pola, a tu dopiero rozpoczyna się szukanie za rzemieniami, któremi na gwałt poprawia się nieopatrzone chomąto; czy też jakimś sznurami — a co gorsza jeszcze — drutem wiąże się przegniły postronek, nie zmieciony zawczasu. Ileż stąd straty czasu, a w rezultacie ileż zmarnowania pieniędzy, któreby dało zebrane w pogodną chwilę zboże?!

Czem jest właśnie mniejsze gospodarstwo rolnika, tem łatwiej jest dbać o narzędzia rolnicze, z których każde powinno mieć z góry upatrzone swoje miejsce, czy swoje stanowisko. Rolnik musi tak zaprawić się, że zupełnie machinalnie wstawia wóz, pług, czy bronę, wiesz grabie, lub kładzie łopatę na to przygotowane miejsce. Jeżeli do tego zaprawił się i przyuczy się — to później łatwiej mu będzie dbać o całość i porządek swoich narzędzi rolniczych.

Nie jest prawdą, co nieraz leniwy i niezapobiegliwy rolnik mówi na swoje usprawiedliwienie, „że nie

„miał czasu oporządzić narzędzi“. Nieprawda! Czas się zawsze na to znajdzie. Przedewszystkiem wiemy dobrze, jak wiele każdy rolnik ma czasu na porządki domowe, podczas długiej zimy. A dalej: nawet: w lecie, w najbardziej pilny czas żniw, czy też na jesieni podczas siewów i kopania zawsze przeleż znajdzie się jakiś słotny dzień, kiedy w pole wyjść nie można, a natomiast można zająć się przeprowadzeniem do porządku statku gospodarskiego.

A nasze stajnie u drobnych rolników, jakże one często nieładnie wyglądają! Ciemno w nich, zaduch, koń po brzuch prawie w nawozie stoi, ze stropów zwieszają się pajęczyny, w ścianę powbijane gwoździe, które każdej chwili grożą okaleczeniem, czy nawet wybicciem oka koniowi. Tak niestety jest często. A czego to dowodzi? Dowodzi to, że ten rolnik, u którego takie „porządki“ panują jest złym gospodarzem, nieroztropnym i nierozumiejącym, że koń tak samo potrzebuje dokoła siebie czystości i porządku, jak człowiek. A jeżeli jej niema, to marnieje, się staje mniej zdolnym do pracy i zamiast służyć długie lata, już po krótkim przeciągu czasu trzeba go sprzedać żydowi. Koń, to przecież zwierzę, które kiedyś żyło na swobodzie, pasło się na pastwiskach i wciąż na powietrzu przebywało. A więc przyzwyczajone ono jest do wolnej przestrzeni i powietrza, które mu jest konieczne dla dobrego zdrowia. Dalej stanie w nawozie i w gnojowcę niszczy koniowi nogi i rozpoczyna się gnicie strzałek, a jego pięcin czepia się gruda. Brudna stajnia zanieczyszcza jego skórę, a co zatem idzie, zamyka mu pory, które powinny być otwarte i powoduje, że chwytają się go różne skórne choroby, jak parchy i liszaje, oraz łatwo zagnieżdżają się w jego nieczyszczzonej sierści wszy, które szczególnie dla koni starszych bywają bardzo niebezpieczne, albowiem tak wyczerpują jego organizm, że koń nieraz zdycha.

To samo, co o koniach można powiedzieć również o innym inwentarzu. Trzeba więc wziąć sobie za gospodarze przykazanie; że każde zwierzę potrzebuje czystości, powietrza i światła. Według tego przykazania należy utrzymywać budynki inwentarskie, gdyż tylko wówczas będziemy mieli inwentarz, który będzie dobrze i długo służył.

Jedna z zaniedbanych gałęzi hodowli.

■ Z chwilą gdy technika rolnicza zaczęła dążyć do zmniejszenia kosztów produkcji, a jednocześnie do zwiększenia jej wydajności, t. j. do osiągnięcia jaknajwyższego dochodu netto, nie od rzeczy będzie zastanowić się, czy wśród działań wytwórczości rolnej niektóre nie zostały zaniedbane lub niedocenione jako źródła dochodu.

W ostatnich czasach w prasie rolniczej coraz częściej spotykamy wzmiankę o potrzebie rozwoju hodowli drobiu, traktowanej dotąd u nas bardzo prymitywnie, oraz konieczności organizowania spółek jajczarskich. Jednym z ważniejszych zadań tych spółek byłoby wprowadzenie jednolitych metod obrotu jajami i ujęcie w swe ręce ich eksportu, według wzorów zagranicznych.

Sprawa ta ze względu na jej szerokie gospodarczo-finansowe perspektywy w równej mierze dotyczy tak producenta jak i państwo.

Według danych wydziału statystycznego oraz po-

szczególnych organizacji hodowlanych liczba kur niesnych — na ziemiach polskich da się określić cyfrą 30 milionów sztuk, dostarczających przeszło 2 miljardy jaj, których eksport zaczyna zajmować miejsce coraz poważniejsze w naszym bilansie handlowym.

■ Jeżeli porównamy ilości jaj, wywiezionych zagranicę w ostatnich pięciu latach, to widzimy, że eksport w 1926 r. w stosunku do 1921 r. zwiększył się niemal dziesięciokrotnie, a wpływ z tego źródła, dzięki konjunkturze handlowej dwudziestokrotnie. Bo, gdy w 1921 r. wywóz wynosił 6,700 ton, na sumę 3 i pół miliona złotych, to w roku ubiegłym wyraził się on cyfrą 58,566 ton, wartości 74 1/4 milionów złotych; ilustruje to doskonale znaczenie, jakie ma dla nas rozwój hodowli drobiu.

Hodowla kur niesnych nie jest w poszczególnych dzielnicach kraju, równomiernie prowadzona. Najbardziej rozpowszechnioną jest ona w Małopolsce, której udział w naszym eksporcie jaj wynosi około 73 i pół proc., na Wielkopolskę 5,7 proc., na Kongresówkę 5,5 proc., na Górny Śląsk 15 proc. Tę przewagę Małopolski można objaśnić nadmiarem gospodarstw drobnych i małorolnych, które z konieczności, dla podtrzymania swej egzystencji, obrały sobie tę gałąź wytwórczości rolnej, jako nie wymagającej większego nakładu pracy i kapitału.

Konsumcja jaj na rynku zagranicznym stale się zwiększa. Do wojny światowej jednym z głównych dostawców tego artykułu była Rosja; jej roczny wywóz wynosił przeszło 248 tysięcy ton. Obecnie, wobec niesłychanej ruiny gospodarczej, nie przekracza on 70 tys. ton; z tej strony nie grozi nam więc — na czas dłuższy — poważna konkurencja. Od nas zależy, aby umiejętnie wyzyskać tak wyjątkowo sprzyjające konjunktury.

Odpowiedni dobór ras nośnych kur, selekcja i opakowanie towaru, zastosowane do wymagań zagranicy, wogóle dokładne poznanie właściwości poszczególnych rynków, są nieodzownymi warunkami pozyskania i zapewnienia sobie stałego zbytu. Jaja nasze, pomimo wadliwego sortowania i niedbałego opakowania, są poszukiwane dzięki smakowi i wytrzymałości — albowiem karmienie drobiu ziarnem, jak to przeważnie ma u nas miejsce wywiera ogromny wpływ na jakość i zdolność konserwacji jaj; nie mniej ważnym jest sposób ich przechowywania, i w tym celu niezbędne są specjalnie budowane chłodnie, których, niestety brak w kraju zupełnie.

Przy zmianie kierunku gospodarczego drobnych warsztatów rolnych i planowej organizacji jajczarstwa — co już z dużym nakładem pracy zapoczątkował wydział społeczno-gospodarczy centr. Tow. rolniczego — możemy łatwo podnieść nieśność naszych kur, która w dzisiejszych warunkach przeciętnie nie przewyższa 70 sztuk rocznie od kury. W Danji i Holandji nieśność waha się pomiędzy 200—240 jajami rocznie (białe amerykańskie Leghorny). W Niemczech, na fermach, przeciętnie dochodzi do 150-ciu.

Oczywiście do takich rezultatów dochodzi się stopniowo, ale prawidłowa hodowla i powiększenie w innych dzielnicach kraju liczby kur, chociażby do liczby obecnie posiadanych w Małopolsce, bardzo szybko dałyby nam możliwość eksportowania około 160 tys. ton jaj, wartości — obliczając według cen ubiegłego roku — przeszło 210 mil. złotych.

Kaszel u koni.

Mniej lub więcej głośny kaszel jest objawem, na który nie zwracamy tyle uwagi, ile potrzeba, aby złym skutkom zapobiec. Chociaż nie każdy kaszel jest groźny, należy przy pierwszym jego pojawieniu się poczynić kroki, aby złe silić w zarodku.

Chwilowy kaszel może być spowodowany przez to, że do tchawicy dostaną się cząstki pokarmu lub wody, lecz ten ustaje, skoro zabłąkany kęs zostanie wyrzucony, co zwykle bardzo prędko następuje. Innym powodem kaszlu bywa zapyłony pokarm. Gdy koń je z apetytem, a przytem głęboko wdycha, co się zwyczajnie dzieje, natenczas pył dostaje się do przewodu oddechowego, gdzie drażni błonę śluzową i wywołuje kaszel. Jeśli taki stan potrwa czas dłuższy, złe skutki muszą nastąpić. Dalej nadmierne karmienie koniczyną, chociażby najlepszą powoduje też kaszel, który może być uważany za początek dyshantzy.

Jeżeli koń lekko tylko kaszle, nie wydzielając śluzu nosowego przypuszczać można, że kaszel ustanie bez użycia środków, skoro przyczyna jego usunięta zostanie.

Na ciepłość wody, używanej do pojenia, zwraca się wogóle mało uwagi, a właśnie zimna woda sprawia uciążliwy kaszel i inne jeszcze niemiłe przypadłości a szczególnie kolki. Wprawdzie są źródła, które wydają wodę miękką, prawie należytej temperatury, ale woda ta w zimniejszej porze ostudza się w korytach tak dalece, że do użytku staje się za zimną. Jeżeli do tego woda taka jest twardą, złe skutki objawiają się jeszcze groźniej.

Jeżeli koń, pozostawiony zbyt długo na zimnie, dostanie tylko dreszczu i kaszel, to może sobie jego właściciel powinszować, że się kończy na tak małym cierpieniu.

Stajnia nadto ciepła jest także niebezpieczną, również jak zimna, a to z powodu łatwo powstających przeziębień, przez co nietylko kaszel, ale i inne cierpienia płucne objawić się mogą.

Dotąd przytoczono te rodzaje kaszlu, którym możemy zapobiec, przeciwnie, nie w naszej mocy ustrzedz konia od nagłych zmian powietrza na dworze. Nagła odwilż prędzej sprowadza kaszel, niż zimno; jak długo panuje zimny wiatr północny, kaszel nie rozwija się zupełnie, następuje to dopiero wtedy, gdy kierunek wiatru się zmieni i ociepli się. Kaszlowi, powstałemu z powodu zmiany powietrza, towarzyszy zwykle katar: nosa, gardła lub tchawicy. Kaszel towarzyszy także poważniejszym chorobom, jak: żoły, nosacizna, zapalenie płuc i t. d. Ponieważ jednak trudno rozróżnić te rodzaje chorób, więc najlepiej zasłęgnąć rady weterynarza. Zanim to nastąpi, starać się trzeba, by do pojenia dawano wodę wystłą i pokarm łatwo strawny. Miód jest znakomitym środkiem przeciw kaszlowi, dlatego można koniowi według stopnia kaszlu dawać 3 razy dziennie na pół godziny przed jedzeniem łyżkę stołową miodu.

Przy słabym kaszlu nie szkodzi koniowi praca krokiem, nie powinien się jednak spocić i należy go po pracy okryć w stajni derami.

Jeżeli się wydziela śluz nosowy, w takim razie musi koń mieć osobne naczynie, z którego pije: nie należy go poić wraz z innymi przy studni, a to z

tego powodu, aby nie przenieść choroby na inne konie. Ważnem jest także czyste utrzymywanie żłobu.

O częstem bieleniu stajni i chlewu.

Nie każdy z hodowców i gospodarzy zdaje sobie sprawę z tego, jak wielkie znaczenie dla zdrowia inwentarza ma bielenie ścian i sufitów w stajniach, oborach, chlewach i owczarniach, to jest wogóle we wszystkich budynkach, które są przeznaczone dla naszych zwierząt domowych. Bielenie wewnętrzne tych budynków tylko dla zwyczajnie raz na dwa lub trzy lata i to tylko wtedy, gdy gospodarz widzi, że już jest w nich „zabardzo brudno“ — powinno być zaniechane, lecz powinno się odbywać stale i systematycznie z całym zrozumieniem rzeczy dwa razy do roku, na wiosnę i jesienią.

Bielenie pomieszczeń dla inwentarza wywiera następujące pożyteczne skutki. Przedewszystkiem w pomieszczeniu wybielonem jest więcej światła, jest ono widniejsze, jaśniejsze, co bardzo dodatnio wpływa na zdrowie zwierząt; w pomieszczeniu widnem łatwiej można jakąś chorobę zawczasu spostrzec i ją usunąć.

Drugim o wiele ważniejszym wynikiem jest fakt, że bielenie działa dezynfekująco, t. j. zabija nagromadzające się zarazki i różne pasożyty, oczyszcza powietrze i przez to zapobiega różnym chorobom. Wiadomem jest na przykład, że w oborach lub stajniach nigdy nie omiatanych i nie bielonych wskutek nagromadzenia się pajęczyny, kurzu, brudu i pleśni, zwierzęta łatwo zapadają na różne choroby skórne, jak liszaje, świerzby i parchy. Oprócz tego jak to dowiodły liczne doświadczenia, przeprowadzone przez doktora weterynarji Schadę, bielenie obory bardzo dodatnio wpływa na powiększenie się wydajności mleka, udój bowiem zwiększa się o 2—3 litrów dziennie.

U nas, niestety, tak mało się zwraca uwagi na to: nie każdy chce o tem pamiętać! Najczęściej do bielenia przystępuje się już pod naciskiem lekarza, albo wtedy gdy panują już jakaś zakaźna choroba. Bielenie ścian i sufitów jest konieczne, gdyż niszczy bakterje.

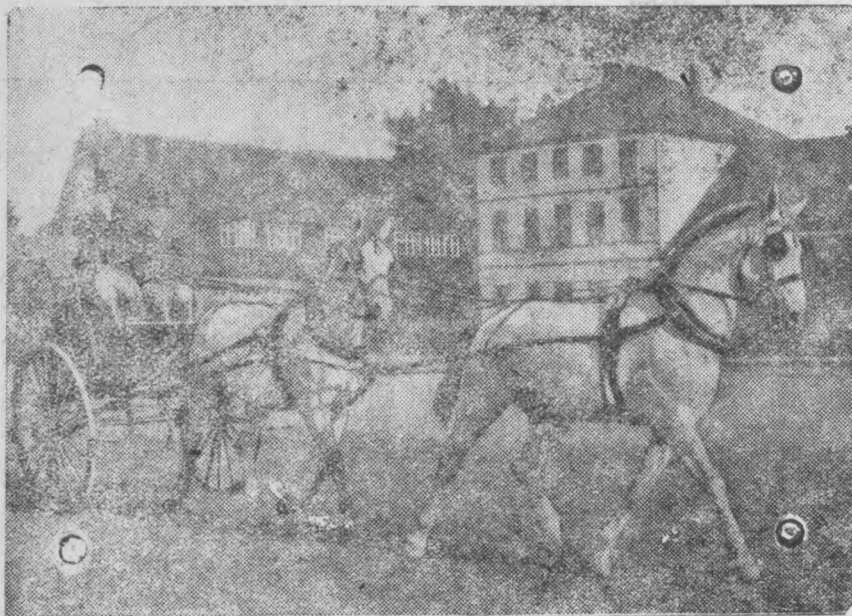
Niezależnie od chorób powinno być skutecznie dwa razy do roku, a oprócz tego jeszcze dokonywane po każdej zarazie jak: nosacizna, zaraza płucna, zaraza racicowa, zakaźne porzucanie, wąglik, gruźlica, influenza koni i świerzby.

Zrozumiemy więc swój własny interes i nie zapominać o tej tak ważnej czynności, a niewielki ten wydatek opłaci się zawsze i napewno pożytek przyniesie.

Z. Olszański, lekarz wet.

Prosty sposób na szczury.

Obok tysiąca i jednego sposobów na tępienie szczurów, posiadam także swój bardzo prosty sposób, który nędzemu może wydać się śmiesznym, mnie natomiast przyniosł zadziwiające rezultaty. W zagrodzie mojego ojca gnieździły się szczury, które wkrótce



W Anglii bardzo są modne obecnie jednokonne, a raczej dwukonne, powoziki. Modę ową wprowadził książę Walji, następca tronu.

stały się istną plagą w gospodarstwie, nie tylko bowiem niszczyły one zapasy zboża w pasiekach, ale nie pozwalały bydłu spożywać karmy, które skutkiem tego chudło i chorowało.

Chcąc uwolnić się od tej plagi, próbowaliśmy różnych sposobów, a więc: truć, strzelać, chwytać w łapki i tak dalej, a nawet zażywaliśmy głośnego „tyfusu na szcury“, który nie powiem, żeby był bezskutecznym, u nas jednakże nie wiele wykazał, być może, że przez niemiętną obchodzenie się z nim i nieodpowiednie przechowywanie środek ten stracił swoje zabójcze własności.

Kiedy więc: „zawiodły doktory — poszliśmy na znachory“.

Zwróciłem się tedy o poradę do znanego w okolicy mądrali — starego młynarza.

Gdy zagadnąłem ową chodzącą mądrość, jak pozbyć się szcurów? — taką otrzymałem odprawę; — Oj a dyć to niema nic łatwiejszego. Rośnie takie zielsko, którego liście podobne są, do liści rumbabarum, są jednak mniejsze, zielsko to właśnie wydaje owoce w kształcie bączków, pokrytych szorstkim a gęstym włosem, tak, jakby szpecinką, dzięki czemu bączki mają własność czepiania się odzieży ludzkiej, a tembardziej sierści zwierząt.

Młynarz polecił mi, ażebym zebrał dużo tych bączków, które — niestety — nie wiem, jak właściwie się nazywają, i gęsto porozrzucił je w oborach po wszystkich dziurach i kątach, słowem w tych miejscach gdzie szcury najchętniej przebywają.

Cóż się okazało, po zastosowaniu tego na pozór „głupiego“ środka? W kilka dni usłyszeliśmy niezwykły rumor pod podłogami w oborach, śpichrzu i stodole — to szcury oblepione włosianymi bączkami — szalały!.. Widocznie bowiem są one zbyt wrażliwe i nie znoszą na sobie obcych ciał-bączków, które nie tak łatwo dają się odczepić od sierści.

Niebawem szcury, skończyły swoje brewerje i opuściły naszą zagrodę na zawsze; przestraszone pociągnęły... „na pola, góry i lasy“, ażeby uwolnić się od niezdolnych bączków...

Odżywcze wartości siana.

Według angielskiej gazety hodowlanej, Anglicy w ostatnim czasie zwracają wielką uwagę na wartość odżywczą siana i staranniejsze jego przygotowywanie. Wartość siana jak wiadomo, zależy od rodzaju roślin trawiastych i ich ustosunkowania się do stanu dojrzałości w czasie koszenia, wreszcie od pogody i warunków przygotowywania oraz jego przechowania.

Również wartości odżywcze siana z traw słodkich mogą być bardzo znaczne w odpowiednim okresie koszenia, a dobrze zebrane siano posiada o wiele większą wartość odżywczą, niż siano złej jakości i niepomysłnie sprzątnięte. Dobre siano może więc zastąpić częściowo kupne skoncentrowane pasze, chociaż procentowo zawiera mniej związków proteinowych i tłuszczów, lecz za to związki powyższe w sianie są daleko łatwiej strawne i przez to również się wyróżniają.

Próba z żywieniem krów mlecznych wykazała, że pasze skoncentrowane dają się w większej części zastąpić dobrze sianem. W angielskich gospodarstwach powszechnie daje się zauważyć powód większego uwzględnienia naturalnych pasz, wytwarzanych na miejscu, a używanie skoncentrowanych pasz w daleko mniejszym stopniu, aniżeli przed wojną. Sposób ten jest wobec wysokich cen pasz treściwych coraz bardziej opłacalny, a nawet jak twierdzą liczni hodowcy bardzo zdrowotny dla inwentarza.

Sztuczna krowa.

Podróźni, odbywający podróż wielkim parowcem oceanowym „Austria“, otrzymują codziennie do kawy i herbaty świeże mleko.

Mleko to jednak nie jest bynajmniej produktem obory utrzymywanej na okręcie, jeno sztucznej krowy, pod postacią maszyny elektrycznej, która z mleka wysuszonego i sproszkowanego, maśla niesolonego oraz wody, sporządza codziennie mleko i śmietankę, nie ustępujące w smaku i pożywności świeżym produktom takim.